

BLISKOWSCHODNIE DÉJÀ VU

Druga połowa 1999 r. przyniosła wiele nowych nadziei na szybki postęp w dialogu izraelsko-arabskim. Zwycięstwo Ehuda Baraka w wyborach na urząd premiera i kierowanej przez niego Partii Pracy w wyborach parlamentarnych stwarzało nową sytuację geopolityczną, która mogła przynieść sukces w ostatecznym rozstrzygnięciu trwającego kilkadziesiąt lat konfliktu. Hasła wyborcze Partii Pracy i jej lidera odwoływały się do idei dialogu i pokoju, postulowały dokończenie dzieła zainicjowanego wcześniej przez premierów Icchaka Rabina i Szymona Peresa. Wznowienie już w lipcu 1999 r. rokowań izraelsko-palestyńskich, a w grudniu tegoż roku rozmów izraelsko-syryjskich, wskazywało na istnienie woli kompromisu u zainteresowanych stron i silnej motywacji do wspierania tego procesu u głównego mediatora, jakim były Stany Zjednoczone, a także u wielu innych uczestników regionalnego systemu stosunków międzynarodowych, zainteresowanych stabilizacją na Bliskim Wschodzie¹.

Kolejne wydarzenia roku 2000 pokazały, że szansa na postęp w dialogu pokojowym nie została wykorzystana. Sprzeczne interesy stron oraz istnienie trudno przekraczalnych barier w stanowiskach negocjacyjnych (co było warunkowane z kolei przez stan opinii publicznej oceniającej zachodzące procesy) doprowadziły najpierw do zawieszenia negocjacji izraelsko-syryjskich, a następnie załamania dialogu Izraela z Palestyńczykami. Opór wobec polityki ustępstw prowadzonej w Izraelu doprowadził ostatecznie do upadku istniejącego rządu i klęski wyborczej Ehuda Baraka. Brak szans na pozytywne rozstrzygnięcia i oddalająca się wizja własnej państwowości leżały z kolei u źródeł niekontrolowanego wybuchu niepokojów wśród ludności palestyńskiej zamieszkującej terytoria okupowane. Koniec wieku XX przyniósł po raz kolejny wzrost nastrojów pesymistycznych co do oceny szans na trwały pokój na Bliskim Wschodzie, chociaż trzeba pamiętać, że realistyczne opinie formułowane po wyborczym zwycięstwie Ehuda Baraka wskazywały na istnienie licznych ważnych kwestii, trudnych do pogodzenia w ramach prezentowanych stanowisk negocjacyjnych².

¹ Zob. „Rocznik Strategiczny” 1999/2000, Warszawa 2000, s. 280–288.

² Por. A. Hertzberg, *A Small Peace for the Middle East*, „Foreign Affairs” 2001, vol. 80, nr 1, s. 139–147.

KRYZYS DIALOGU – NARASTANIE KONFLIKTU

Podpisane 4 września 1999 r. w egipskim kurorcie Szarm el-Szejk porozumienie izraelsko-palestyńskie określało *de facto* sposób wypełniania postanowień wcześniejszego układu z Wye Plantation (z 23 października 1998 r.), którego realizacja została po dwóch miesiącach od podpisania zawieszona przez prawicowy rząd Beniamina Netanjahu w związku z upadkiem koalicji rządzącej i rozpisaniem nowych przedterminowych wyborów parlamentarnych i na urząd premiera. Potwierdzenie zawartych tam porozumień przez nowy gabinet Ehuda Baraka było wyrazem dobrej woli i symbolizowało gotowość do kompromisu strony izraelskiej. **Dla Palestyńczyków ważne były zwłaszcza postanowienia terytorialne, przewidujące dalsze rozszerzenie granic Autonomii Palestyńskiej. Po zakończeniu tego procesu miały one objąć łącznie ok. 43% terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu (podzielone na dwa rodzaje: terytoria A – gdzie władze Autonomii sprawują pełną kontrolę, oraz terytoria B – gdzie zachowano odpowiedzialność Izraela za bezpieczeństwo tych obszarów; pozostałe obszary, tzw. terytoria typu C, pozostają pod pełną kontrolą Izraela).**

Porozumienie z Szarm el-Szejk przewidywało realizację postanowień terytorialnych w trzech etapach: pierwszy etap miał nastąpić w ciągu tygodnia po podpisaniu porozumienia, realizację drugiego przewidziano na 15 listopada 1999 r., a trzeciego – do 20 stycznia 2000 r. O ile pierwszy etap realizacji tych postanowień przebiegał bez zakłóceń (nastąpiło to w dniach 10–13 września 1999 r.), o tyle w przypadku dwóch pozostałych pojawiły się problemy z terminową realizacją. Brak zgody co do lokalizacji terytoriów, które miały być przekazane Palestyńczykom w ramach drugiego etapu, doprowadził do odroczenia przez rząd Ehuda Baraka decyzji o dyslokacji wojsk. Dalsze negocjacje umożliwiły osiągnięcie porozumienia 4 stycznia 2000 r., po czym w dniach 6–7 stycznia 2000 r. wojska izraelskie wycofały się z sześciu baz wojskowych w okolicach miasta Dżenin. Dzięki temu granice Autonomii Palestyńskiej rozszerzyły się po raz kolejny: ok. 5% terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu zmieniło swój status, z czego 3% przeszło ze strefy C pod cywilny zarząd palestyński przy zachowaniu odpowiedzialności Izraela za bezpieczeństwo tego terytorium (strefa B), a 2% przekazano ze strefy B pod pełną kontrolę Palestyńczyków (strefa A).

Ponad półtoramiesięczne opóźnienie w realizacji drugiego etapu postanowień terytorialnych układu z Szarm el-Szejk stawiało pod znakiem zapytania możliwość terminowego wypełnienia trzeciej części porozumienia. Pomimo deklaracji negocjatorów, że termin 20 stycznia pozostaje w mocy, w praktyce nie został on po raz kolejny dotrzymany. 16 stycznia rząd premiera Ehuda Baraka podjął decyzję o wstrzymaniu wycofywania swoich wojsk z dalszych obszarów terytoriów okupowanych³, co doprowadziło do protestów ze strony palestyńskiej. Przywódcy Autonomii oskarżali Izrael o preferowanie dialogu z Syrią (kolejna tura negocjacji

³ Według zapowiedzi premiera Ehuda Baraka decyzja została odroczone o trzy tygodnie. Zob. „Keesing’s Record of World Events” 2000, nr 1, s. 43384.

izraelsko-syryjskich zgodnie z zapowiedzią miała się rozpocząć 19 stycznia) kosztem dialogu z Palestyńczykami. Podczas nadzwyczajnego szczytu izraelsko-palestyńskiego z udziałem Ehuda Baraka i Jasera Arafata (17 stycznia) premier Izraela zaproponował przesunięcie terminu wycofania wojsk izraelskich o dwa miesiące. Strona palestyńska była zainteresowana jak najszybszym uregulowaniem tej kwestii, niemniej dopiero ten termin w praktyce okazał się realny. Ale zanim do tego doszło, na początku lutego strony po raz kolejny spierały się o mapę nowych nabytków Autonomii (m.in. podczas spotkania Jasera Arafata i Ehuda Baraka 3 lutego na przejściu granicznym w Eretz). Strona palestyńska zabiegała, aby objęły one terytoria wokół wschodniej Jerozolimy, co było ważne w kontekście planów ustanowienia tam stolicy przyszłego państwa palestyńskiego. Propozycje Izraela natomiast przewidywały przekazanie terytoriów położonych w północnej i południowej części Zachodniego Brzegu Jordanu, w dodatku bez terytorialnego sąsiedztwa pomiędzy nimi, co zwiększało rozczłonkowanie obszaru Autonomii. Ostateczne rozstrzygnięcia zapadły w pierwszej połowie marca, po czym – po zatwierdzeniu 15 marca przez rząd Izraela – nastąpiło przekazanie (21 marca 2000 r.) kolejnych 6,1% terytoriów Zachodniego Brzegu Jordanu pod kontrolę palestyńską (341,6 km obszarów wiejskich położonych w pobliżu głównych miast Autonomii). Łącznie pod pełną lub częściową kontrolą Autonomii Palestyńskiej znalazło się 42,9% terytoriów Zachodniego Brzegu Jordanu.

Opóźnienia w realizacji postanowień terytorialnych układu z Szarm el-Szejk odzwierciedlały głębsze sprzeczności, jakie zaczęły ujawniać się w relacjach Izraela z Palestyńczykami. Pokazywały, że negocjacom towarzyszą jednoznacznie zdefiniowane interesy stron, które wyznaczają granice ustępstw i od realizacji których – zdaniem negocjatorów – zależy bezpieczeństwo partnerów dialogu. Skomplikowana historia stosunków izraelsko-arabskich i dziedzictwo minionego półwiecza sprawiają, że w negocjacjach wola kompromisu uzależniona jest od poziomu zaufania wzajemnego, a ten po kilku wojnach arabsko-izraelskich pozostaje raczej niewielki. Dlatego też dialog ten jest tak trudny, a strony bardzo często wydają się głuche na racjonalne argumenty partnera rozmów.

Kolejne postanowienia układu z Szarm el-Szejk zobowiązywały strony do wynegocjowania w ciągu roku, do 13 września 2000 r., ostatecznego traktatu pokojowego regulującego w sposób trwały i ostateczny stosunki pomiędzy Izraelem i Palestyńczykami, przy czym do 13 lutego 2000 r. (w ciągu pięciu miesięcy od inauguracji rokowań) miało być osiągnięte ramowe porozumienie, określające ogólne warunki przyszłego traktatu pokojowego. Negocjacje zainaugurowane oficjalnie 13 września 1999 r. (w fazę roboczą weszły one w listopadzie tegoż roku) przebiegały jednak bardzo wolno, ujawniając istnienie odmiennych oczekiwań obu stron, dla których traktat miał ostatecznie uregulować na przyszłość zasady współżycia z najbliższym sąsiadem (jednocześnie przez wiele lat głównym przeciwnikiem) i ustalić zasady podziału Palestyny (w granicach dawnego mandatu brytyjskiego) na dwa odrębne państwa. Negocjacje przebiegały pod ogromną presją opinii publicznej, oczekującej z jednej strony definitywnych rozstrzygnięć trwającego ponad pół wieku konfliktu, z drugiej – obawiającej się,

że ów traktat pokojowy w niedostatecznym stopniu zagwarantuje bezpieczeństwo i zapewni trwałość nowego ładu międzynarodowego w regionie.

Zarówno w przypadku strony izraelskiej, jak i palestyńskiej wewnętrzne uwarunkowania polityczne miały decydujące znaczenie dla formułowania stanowisk negocjacyjnych stron, określały granice możliwych ustępstw, a tym samym kształtowały dynamikę procesu pokojowego. W przypadku rządu Izraela jego pozycja negocjacyjna warunkowana była wewnętrznym zróżnicowaniem koalicji rządzącej i odmiennością programów partii politycznych ją konstytuujących. Co prawda Ehud Barak wygrał zdecydowanie majowe wybory na urząd premiera w 1999 r., głosząc hasła odnowienia i dokończenia procesu pokojowego, ale stanowiąca jego zaplecze polityczne Partia Pracy (która startowała w wyborach w koalicji z dwoma niewielkimi partiami jako „Jeden Izrael”) zdobyła zaledwie ok. 20% głosów w wyborach parlamentarnych. Skazywało to nowego szefa rządu na budowę szerokiej koalicji rządzącej, która zapewniłaby polityczną legitymizację działań, podejmowanych w celu sfinalizowania procesu pokojowego. W skład tej szerokiej koalicji weszły zarówno partie lewicowe, opowiadające się za intensyfikacją dialogu pokojowego, jak i prawicowe oraz religijne, które z mniejszym entuzjazmem traktowały zapowiedzi premiera zamierzającego doprowadzić w ciągu następnego roku do przełomu w procesie negocjacyjnym. Te różnice miały decydujące znaczenie dla określenia szans na sukces w negocjacjach i stały się przyczyną późniejszego upadku rządu Baraka. Siły prawicowe nie akceptowały ustępstw, na jakie szef rządu był skłonny pójść w negocjacjach z Palestyńczykami, grożąc wystąpieniem z koalicji rządzącej. Partie lewicy z kolei naciskały na szybki postęp w negocjacjach, oskarżając premiera o niekonsekwencję, a prawicę o blokowanie procesu, dla którego – ich zdaniem – nie było alternatywy. Opinia publiczna natomiast, mocno podzielona na tle stosunku do procesu pokojowego, oczekiwała raczej zbyt szybkich efektów od pokojowej polityki Baraka, nie akceptując jednocześnie zbyt daleko idących ustępstw na rzecz strony przeciwnej, co musiało bardzo szybko przynieść rozczarowanie, podsycane przez prawicowe ugrupowania ciągłym przypominaniem o zagrożeniu, jakie Arabowie mogą stanowić dla bezpieczeństwa Izraela. Niepokoje, do jakich dochodziło na terytoriach okupowanych, wzmagaly strach i obawy przed tym zagrożeniem, a brak efektów w postaci wynegocjowanego traktatu pokojowego utwierdzał mieszkańców Izraela w tych lękach i ograniczał sympatię opinii publicznej dla urzędującego premiera.

Po stronie palestyńskiej tym, co najmocniej wpływało na stan opinii publicznej był czynnik czasu. Trwający od 1993 r. dialog izraelsko-palestyński miał w ciągu pięciu lat doprowadzić do trwałego uregulowania statusu ziem okupowanych. Dla ich mieszkańców jedynym możliwym do zaakceptowania rozwiązaniem było proklamowanie niepodległości Palestyny. Z punktu widzenia uregulowań traktatowych ten akt mógł nastąpić już w maju 1999 r. Ustępstwo władz Autonomii, dokonane pod wpływem przewidywanego zwycięstwa Partii Pracy, postrzeganej jako bardziej koncyliacyjna, i wznowienie dialogu pokojowego wzmocniło tylko oczekiwania na szybkie rozstrzygnięcie problemu państwowości palestyńskiej.

Potwierdzał to także układ z Szarm el-Szejk, gdzie strony zobowiązały się do zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego do 13 września 2000 r., a więc w ten sposób także wyznaczono – zdaniem Palestyńczyków (układ *de facto* takiego zobowiązania nie zawierał) – najpóźniejszą datę proklamowania (za zgodą Izraela) niepodległego państwa palestyńskiego. Jednocześnie mieszkańcy Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu Jordanu nie chcieli godzić się na ograniczenia suwerenności swego państwa bądź jego kadłubowy charakter. To warunkowało stanowisko negocjacyjne strony palestyńskiej, dla której zbyt daleko idące ustępstwa na rzecz Izraela mogły doprowadzić do spadku poparcia i utraty zaplecza politycznego. Brak elastyczności w stanowisku palestyńskim wynikał więc z ograniczonych możliwości manewru i z faktu, że zbyt daleko idący kompromis odrzuciłaby duża część opinii publicznej, zradykalizowanej zbyt długim czekaniem na własne państwo. Realną alternatywą dla władz Autonomii Palestyńskiej, zdominowanych przez Organizację Wyzwolenia Palestyny, były ugrupowanie radykalne, jak przede wszystkim Hamas, które budowały swoją pozycję, opierając się na hasłach antyizraelskich, przekonując, że pokój z tym państwem jest niemożliwy i jedynie droga walki zbrojnej może zapewnić sukces polityczny i dać szansę na własne państwo na gruzach Izraela⁴. W tej sytuacji pokojowa polityka Jasera Arafata stawiała go na bardzo trudnej pozycji i skazywała na konieczność poszukiwania kompromisu z Izraelem. Tylko pokój mógł zapewnić utrwalenie wpływów i pozycji OWP wśród Palestyńczyków. Brak takiego porozumienia stwarzał przesłanki dla radykalizacji nastrojów wśród mieszkańców Zachodniego Brzegu Jordanu i Strefy Gazy i tym samym przesunięcia sympatii politycznych w kierunku ugrupowań skrajnych. Z kolei radykalizacja stanowiska samej OWP także nie wchodziła w rachubę, gdyż oznaczałoby to konieczność przyznania się do porażki dotychczasowej polityki i uznania racji przeciwników politycznych (Hamas), z którymi rywalizowano o wpływy wśród Palestyńczyków, co automatycznie mogłoby ograniczyć wpływy OWP wśród elektoratu. Jednocześnie kierownictwo Autonomii Palestyńskiej nie mogło zrezygnować z wielu swoich postulatów zawartych w stanowisku negocjacyjnym, gdyż taki krok mógłby zostać odczytany jako akceptacja dla „ograniczonej” suwerenności państwowości palestyńskiej i tym samym spowodować odływ zwolenników do Hamasu, którego liderzy obiecują wolną Palestynę ze stolicą w Jerozolimie.

Brak realnych postępów w negocjacjach odzwierciedlał towarzyszące im uwarunkowania i istnienie pewnych obszarów negocjacyjnych trudnych do rozwikłania. Emocjonalny stosunek do pewnych kwestii i „niereformowalność” stanowisk stron wykluczały możliwość szybkiego postępu w rozmowach. W tej sytuacji ważną rolę do odegrania mieli negocjatorzy stron trzecich, którzy oferując usługi mediacyjne, zabiegali o moderowanie stanowisk stron w kierunku bardziej

⁴ Stanowisko Hamasu wobec procesu pokojowego nie jest do końca jednoznaczne. Niektóre źródła wskazują na ambiwalentny stosunek przynajmniej niektórych przywódców tej organizacji do idei własnego państwa na terytoriach okupowanych i ewentualną gotowość włączenia się w jego budowę, gdyby takie decyzje zapadły. Zob. S. Mishal, A. Sela, *The Palestinian Hamas: Vision, Violence, and Coexistence*, New York 2000.

koncyliacyjnym. W tym kontekście należy wymienić przede wszystkim wysiłki Stanów Zjednoczonych, które starały się wywierać wpływ na obie strony, oferując często gotowe rozwiązania, mające zapewnić postęp w negocjacjach. Stanowisko Waszyngtonu także było warunkowane czynnikami wynikającymi z wewnętrznej dynamiki polityki administracji prezydenta Billa Clintona, który z możliwości trwałego rozwiązania węzła sprzeczności arabsko-izraelskich uczynił najważniejsze zadanie końcowego etapu swojej prezydentury. W pewnym stopniu powodowało to pośpiech, z jakim chciano dokończyć proces negocjacyjny, zapominając o tym, że sprzeczności, które narastały ponad pół wieku, trudno rozwiązać podczas kilku dni negocjacji. Narzucony przez dyplomację amerykańską rytm działań w tym kierunku, warunkowany zbliżającymi się wyborami prezydenckimi i kampanią wyborczą (sukces w negocjacjach mógł być jednym z atrybutów demokratycznego kandydata do prezydentury), nie sprzyjał utrwalaniu atmosfery powagi i spokoju, koniecznej dla podjęcia przełomowych decyzji. Materia negocjacji była wyjątkowo skomplikowana i z samej swej istoty miały one doprowadzić do radykalnych zmian w sposobie patrzenia na pewne problemy u obu stron zaangażowanych w dialog. Rozstrzygnięcie kwestii terytorialnych i statusu Jerozolimy wymagało przededefiniowania kategorii żywotnych interesów zarówno po stronie izraelskiej, jak i palestyńskiej. Zmiana sposobu myślenia o tych problemach wymaga czasu i dojrzałości. Dlatego tak trudno je rozstrzygnąć podczas naprędce zwoływanych spotkań „na szczycie”.

Trudności w postępie negocjacji na temat ostatecznego uregulowania statusu ziem okupowanych ujawniły się już na początku 2000 r., kiedy okazało się, że termin 13 lutego, wyznaczony jako data przyjęcia ogólnych założeń przyszłego traktatu, nie będzie dotrzymany. Opinię publiczną po raz pierwszy poinformował o tym szef negocjatorów izraelskich Oded Eran, który 23 stycznia oświadczył, że rozbieżności praktycznie w każdej kwestii będącej przedmiotem rokowań stawiają pod znakiem zapytania realność wyznaczonego w Szarm el-Szejk terminu. Odroczenie daty rozszerzenia granic Autonomii Palestyńskiej i brak kompromisu co do mapy przekazywanych terytoriów (początek lutego) pogorszyły wzajemne relacje i zamroziły sam proces negocjacyjny. Dopiero wysiłki Denisa Rossa, specjalnego wysłannika prezydenta USA Billa Clintona, który w kolejnych podróżach na Bliski Wschód próbował przełamać istniejący impas, przyniosły wznowienie rokowań⁵.

Wznowienie dialogu nastąpiło w kwietniu 2000 r., kiedy to po rozmowach prezydenta USA Billa Clintona z premierem Izraela Ehudem Barakiem oraz liderem Palestyńczyków Jaserem Arafatem strony sprecyzowały swoje stanowiska negocjacyjne. 16 kwietnia podczas obrad izraelskiego gabinetu premier Barak po raz pierwszy formalnie podniósł problem powstania państwa palestyńskiego. Według słów premiera miałyby ono objąć ok. 60–70% terytoriów Zachodniego Brzegu Jordanu. Jednocześnie warunki sformułowane przez stronę izraelską mówiły o demilitaryzacji takiej jednostki, wykluczały możliwość powrotu do

⁵ „Keesing’s Record8”, op. cit., nr 2, s. 43436; nr 3, s. 43489.

granic sprzed 1967 r. oraz potwierdzały konieczność zachowania żydowskich osadników pod suwerennością Izraela. Dwustronne negocjacje po raz kolejny zostały jednak zakłócone przez wzrost napięcia na terytoriach okupowanych, do jakiego doszło w maju w wyniku manifestacji poparcia dla więźniów palestyńskich (którzy podjęli strajk głodowy, protestując przeciwko swojej sytuacji bytowej), a następnie w 52. rocznicę proklamowania państwa Izrael. Konsekwencją tych wydarzeń było m.in. niedotrzymanie kolejnego terminu ustalenia zasad przyszłego traktatu pokojowego (13 maja) oraz odroczenie podjętej już decyzji o przekazaniu Palestyńczykom trzech miejscowości położonych na obrzeżach wschodniej Jerozolimy – Abu Dis, Ezarija (Aizariyah) i Sauhra (Sawahrah). Izraelski rząd, a następnie parlament, podjęły taką decyzję 15 maja, co było ważne zwłaszcza w tym kontekście, że Abu Dis traktowano jako potencjalną siedzibę administracji przyszłego państwa palestyńskiego.

Amerykańskie wysiłki mediacyjne zaowocowały zwołaniem w Camp David w dniach 11–25 lipca spotkania na szczycie z udziałem premiera Izraela Ehuda Baraka i lidera Palestyńczyków Jasera Arafata. Spotkanie to miało przynieść spodziewany przełom w negocjacjach i doprowadzić do ustalenia głównych elementów traktatu pokojowego. Przed rozpoczęciem szczytu obie strony zdefiniowały swoje stanowiska negocjacyjne: Palestyńska Rada Narodowa w oświadczeniu przyjętym podczas obrad w Gazie w dniach 2–3 lipca, rząd Izraela podczas posiedzenia w dniu 9 lipca. Delegacja palestyńska udawała się do Camp David, mając duże poparcie Palestyńczyków, dla których otwierała się szansa na urzeczywistnienie idei własnej państwowości. Wskazywano, że także działacze „rewizjonistycznego” Hamasu powstrzymali się od komentarzy przed rozpoczęciem spotkania, co interpretowano jako udzielenie Arafatowi mandatu do prowadzenia negocjacji. Delegacja izraelska z kolei była w znacznie trudniejszej sytuacji. 9 lipca bowiem w związku ze zbliżającym się szczytem w Camp David trzy partie koalicji rządzącej – ultraortodoksyjna Szas (reprezentacja Żydów sefardyjskich), nacjonalistyczna Narodowa Partia Religijna oraz reprezentująca emigrantów rosyjskich Israel Ba’aliya wycofały swoje poparcie dla premiera i opuściły koalicję. Protestowały w ten sposób przeciwko odmowie rządu konsultowania z partiami wszelkich decyzji prowadzących do ustępstw wobec Palestyńczyków. Rząd Baraka stracił w ten sposób większość w parlamencie. 10 lipca odbyło się w Knesecie głosowanie nad wnioskiem prawicowej opozycji o wotum nieufności dla rządu. Przy wyniku 54 głosów „za” i 52 „przeciw” wniosek nie przeszedł (wymagana była bezwzględna większość 61 głosów), po czym premier E. Barak mógł udać się na czele delegacji izraelskiej do Camp David. Wydarzenia te pokazały jednak, że pozycja rządu izraelskiego była słaba, a opozycja wobec daleko idących ustępstw na rzecz Palestyńczyków bardzo duża. Zmuszało to delegację izraelską do ostrożności przy podejmowaniu decyzji.

Trwające dwa tygodnie rozmowy nie przyniosły spodziewanego przełomu, pomimo doniesień wskazujących, że strony zbliżyły znacznie swoje stanowiska⁶.

⁶ Zob. W. Szymborski, *Węzeł palestyński*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 3, s. 89–94.

Główne kwestie wymagające rozstrzygnięć, o których dyskutowano w Camp David, to:

1. Granice i status przyszłego państwa palestyńskiego

Strona palestyńska stała na stanowisku, że całość tzw. terytoriów okupowanych powinna wejść w granice przyszłego państwa palestyńskiego, a więc obszar Strefy Gazy, Zachodniego Brzegu Jordanu oraz wschodniej Jerozolimy, co oznaczałoby konieczność powrotu Izraela do granic sprzed wojny sześciodniowej z 1967 r. Stanowisko Palestyńczyków ma swoje uzasadnienie w dokumentach prawnomiędzynarodowych: rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 242/1967 przyjęta po wojnie sześciodniowej (22 listopada 1967 r.) wzywała Izrael do wycofania się z terytoriów zagarniętych w wyniku operacji zbrojnych, jednocześnie uznając prawo każdego państwa regionu do życia „w bezpiecznych i uznanych granicach”. Te ostatnie sformułowania stały się z kolei podstawą dla roszczeń izraelskich do takiego ukształtowania swoich granic, aby zapewnić Izraelowi maksimum bezpieczeństwa. Propozycje negocjacyjne Izraela mówiły o konieczności dokonania korekt granicznych, przewidywały włączenie do Izraela części obszarów osadnictwa żydowskiego i ewentualnie kontrolę nad szlakami komunikacyjnymi do nich prowadzącymi. Propozycje mediatorów amerykańskich sugerowały możliwość włączenia do nowego państwa palestyńskiego nawet 94–95% ziem okupowanych (na co prawdopodobnie premier Barak wyraził wstępną zgodę). Ponadto względami bezpieczeństwa uzasadniano konieczność ograniczenia możliwości dysponowania przez przyszłą Palestynę siłami zbrojnymi. Postulat demilitaryzacji takiego państwa jednak trudno zaakceptować stronie palestyńskiej, oznaczałby bowiem daleko idące ograniczenie suwerenności i utrwalenie istniejącej przewagi wojskowej Izraela. Niepodległa Palestyna nie ma oczywiście szans na uzyskanie w dającej się przewidzieć przyszłości parytetu w dziedzinie wojskowej z Izraelem, niemniej akceptacja takich rozwiązań czyniłaby to państwo całkowicie zależnym od Izraela w kwestii bezpieczeństwa (paradoks takiej sytuacji polega na tym, że Izrael jest postrzegany od momentu swojego powstania jako wróg numer jeden Palestyńczyków). Podobne konsekwencje niesie ze sobą postulat rozlokowania w dolinie Jordanu izraelskich posterunków wojskowych (kontrola granicy z Jordanią) i zakaz stacjonowania na terytorium Palestyny obcych wojsk.

2. Problem podziału zasobów wody

Postulat kontroli przez Izrael doliny Jordanu należy także rozpatrywać w kontekście problemu deficytu wody. Woda w tej części świata ma charakter surowca strategicznego, a dążenie do kontroli jej źródeł jest ważnym elementem procesu negocjacyjnego. Rozmowy w Camp David zmierzały w kierunku ustalenia zasad wykorzystywania istniejących zasobów, ich ochrony przed zanieczyszczeniami i zasoleniem oraz sposobów zabezpieczenia istniejącego poziomu zasobów wodnych.

3. Problem uchodźców palestyńskich

Problem uchodźców zrodził się jako konsekwencja pierwszej wojny izraelsko-arabskiej z 1948 r. oraz wojny sześciodniowej z 1967 r. Według danych ONZ-owskiej Agencji ds. Pomocy Uchodźcom Palestyńskim (UNRWA) ich liczba wynosi obecnie ok. 3,6 mln, z tego 3 mln przebywa w krajach sąsiadujących z Izraelem. Wielu z nich rozpoczęło normalne życie w krajach emigracji, spora liczba nadal jednak przebywa w obozach dla uchodźców zlokalizowanych w krajach sąsiednich. Strona palestyńska stoi na stanowisku, że wszyscy uchodźcy mają prawo do powrotu (ewentualnie odszkodowań dla tych, którzy zdecydują się pozostać w krajach obecnego zamieszkania). Izrael z kolei przed spotkaniem w Camp David odrzucał możliwość uznania swojej odpowiedzialności za powstały problem. Podczas negocjacji zgodzono się jednak na realizację ograniczonego programu łączenia rodzin, co pozwoliłoby na przybycie do Izraela ok. 100 tys. Palestyńczyków. Wstępnie uzgodniono także powstanie międzynarodowego funduszu, z którego środki miałyby zrekompensować straty pozostałym uchodźcom.

4. Problem osadników żydowskich na terytoriach okupowanych

Akcja osadnicza, podjęta po opanowaniu przez Izrael terytoriów Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu Jordanu, miała na celu zmianę struktury ludności tych regionów, co uzasadnić miało lansowaną przez izraelskie ugrupowania prawicowe koncepcję budowy „Wielkiego Izraela”. W ciągu następnych lat osiedliło się na tych ziemiach ok. 350 tys. osadników, z tego ok. 200 tys. na terytoriach okupowanych, a pozostali na obszarach znajdujących się w granicach (wschodniej) Jerozolimy, włączonej formalnie w granice państwa izraelskiego decyzją parlamentu z 1967 r. Podczas negocjacji strona izraelska dążyła do zagwarantowania sobie formalnej kontroli nad osiedlami oraz ustanowienia połączeń drogowych pozwalających na bezpieczne poruszanie się pomiędzy osiedlami oraz pomiędzy osiedlami a terytorium Izraela. Palestyńczycy natomiast traktują osiedla jako swego rodzaju symbol imperialnych ambicji Izraela i jego mieszkańców i dążą do ich całkowitego wyeliminowania. Premier E. Barak wysunął w Camp David propozycję likwidacji części osiedli i włączenia większości pozostałych do Izraela w zamian za przyłączenie do Strefy Gazy pewnych przygranicznych terytoriów pustynnych.

5. Status Jerozolimy

Podział Jerozolimy w wyniku pierwszej wojny arabsko-izraelskiej na część zachodnią pod kontrolą Izraela i wschodnią (arabską) pod kontrolą Jordanii uniemożliwił ustanowienie międzynarodowego statusu miasta, co przewidywały postanowienia rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 1947 r. na temat przyszłości Palestyny⁷. Po opanowaniu całego miasta w 1967 r. Izrael dokonał

⁷ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 181-II z 29 listopada 1947 r.

formalnej aneksji jego wschodniej części, doprowadzając do zjednoczenia pod własną jurysdykcją. Fakt ten nie zyskał akceptacji wspólnoty międzynarodowej, podobnie zresztą jak wcześniejsza decyzja (z 1950 r.) o przeniesieniu stolicy Izraela z Tel Awiwu do Jerozolimy. Tak więc z punktu widzenia prawnomiędzynarodowych uwarunkowań status tego miasta jest otwarty, choć mało realna wydaje się możliwość powrotu do pierwotnych postulatów umiędzynarodowienia Jerozolimy⁸. Palestyńczycy dążą do uzyskania kontroli nad wschodnią częścią miasta, która do wojny sześciodniowej w 1967 r. znajdowała się pod administracją jordańską (celem maksymalnym dla negocjatorów palestyńskich było uzyskanie dla własnego państwa wszystkich ziem dawnego mandatu Palestyny, które nie weszły w skład Izraela w pierwszej wojnie izraelsko-arabskiej w 1948 r.). Kontrola nad Jerozolimą ma ogromne znaczenie symboliczne i emocjonalne dla obu stron. Dla mieszkańców Izraela Jerozolima jest starożytną stolicą ich państwa i centrum kultu religijnego, którego widocznym śladem dzisiaj jest tzw. ściana płaczu (jedyna pozostałość po murach okalających Drugą Świątynię Jerozolimską). Dla Palestyńczyków (w większości muzułmanów) także miasto święte (trzęcie co do ważności w islamie po Mekce i Medynie), a na Wzgórzu Świątynnym znajdują się święte miejsca dla każdego muzułmanina: Kopuła na Skale i meczet Al-Aksa. Bagaż tradycji związanej z tym miejscem oraz sakralny wymiar centralnego punktu miasta, jakim jest Wzgórze Świątynne (usytuowane na obszarze wschodniej Jerozolimy), sprawia, że właśnie przyszłość Jerozolimy okazała się najtrudniejszym punktem negocjacji pokojowych. Brak gotowości do ustępstw po obu stronach (wynikający z oczekiwań obu społeczności etnicznych zamieszkujących Jerozolimę) stał się główną przyczyną niepowodzenia spotkania w Camp David. Pomimo osiągnięcia istotnego postępu – według informacji przekazanych opinii publicznej – praktycznie we wszystkich punktach procesu negocjacyjnego, brak zgody co do przyszłości Jerozolimy stał się główną przeszkodą uniemożliwiającą porozumienie. Izrael – według doniesień prasowych – proponował Palestyńczykom na końcowym etapie negocjacji możliwość wspólnej administracji nad pewnymi punktami we wschodniej Jerozolimie (obszarami zamieszkanymi przez Arabów) oraz kontrolę nad Wzgórzem Świątynnym, przy zachowaniu zwierzchnictwa izraelskiego nad całym miastem. Ta propozycja, swego rodzaju „symbolicznej” suwerenności, została przez Jasera Arafata odrzucona⁹.

Niepowodzenie szczytu w Camp David nie oznaczało jednak, że proces pokojowy został zerwany. Zwłaszcza deklaracje strony amerykańskiej wskazywały na to, że osiągnięty postęp w wielu kwestiach może być dobrym punktem wyjścia dla dalszych negocjacji. Ogromne zaangażowanie dyplomacji amerykańskiej w działania mediacyjne pozwalało oczekiwać kolejnych kompromisowych propozycji, wychodzących naprzeciw oczekiwaniom i nadziejom, ale i próbujących

⁸ Zwolennikiem takiego stanowiska jest Stolica Apostolska, czemu wielokrotnie dawała wyraz przy różnych okazjach.

⁹ „The Middle East Economic Digest” z 4 sierpnia 2000 r.

pogodzić sprzeczności. Pierwsze sygnały takich działań pojawiły się już we wrześniu, a reakcje stron wskazywały na gotowość rozważenia kolejnych propozycji pokojowych. Podczas posiedzenia Palestyńskiej Rady Narodowej (9–10 września) zgodzono się na bezterminowe odroczenie deklaracji niepodległości Palestyny. 11 września delegacje obu krajów rozpoczęły kolejną rundę rozmów w Stanach Zjednoczonych, a 26 września odbyło się bezpośrednie spotkanie Jasera Arafata i Ehuda Baraka w prywatnej rezydencji izraelskiego premiera. Podczas rozmów, określonych jako najlepsze w historii dwustronnych kontaktów obu polityków, uzgodniono rozpoczęcie 27 września kolejnej rundy negocjacyjnej w USA. 28 września premier Barak złożył znamiennej deklarację, oświadczając, że w przyszłości Jerozolima może zawierać dwie odrębne jednostki – izraelską i arabską¹⁰. Słowa te zostały jednak przyćmione przez inne wydarzenia. Koniec miesiąca przyniósł bowiem wybuch kolejnej palestyńskiej „rewolucji”, drugiej intifady, która zagrażała stabilizacji w regionie.

Impulsem do wybuchu zamieszek na terytoriach palestyńskich było **złożenie 28 września 2000 r. wizyty na Wzgórzu Świątynnym przez Ariela Szarona**, przywódcę prawicowego bloku Likud, polityka niechętnego procesowi pokojowemu, który zasłużył sobie na zaliczenie do grona tzw. jastrzębi na izraelskiej scenie politycznej. Arabscy mieszkańcy Jerozolimy potraktowali tę wizytę jako prowokację ze strony izraelskiej, jako wyraz nieprzejednanej postawy Izraelczyków, zwłaszcza wobec przyszłości Jerozolimy. Wielu Palestyńczykom osoba Ariela Szarona kojarzy się z masakrą dokonaną w 1982 r. przez bojówki libańskiej prawicy na uchodźcach palestyńskich w obozach Sabra i Szatila na terytorium Libanu. Ariel Szaron jako osoba odpowiedzialna za działania wojsk interwencyjnych w Libanie (był wówczas ministrem obrony) był obarczony winą za te wydarzenia. Wybuch gniewu spowodowany zachowaniem Szarona przerodził się w masowe demonstracje, które ogarnęły większość terytoriów palestyńskich i Jerozolimę, a do pojedynczych aktów terroru dochodziło także na terytorium samego Izraela. Akty przemocy, do jakich doszło na terytoriach okupowanych, osiągnęły największą intensywność od czasu wygaszenia intifady w 1993 r. Dążenie do przywrócenia bezpieczeństwa skłoniło władze Izraela do użycia sił wojskowych i policyjnych, co w przypadku dużego natężenia emocji nie sprzyjało łagodzeniu sprzeczności. Wybuch niezadowolenia, masowe demonstracje, zwłaszcza młodzieży palestyńskiej, pojedyncze akty terroru wymierzone przeciwko izraelskim żołnierzom i osadnikom na ziemiach okupowanych stały się sposobem na wyładowanie frustracji, nagromadzonej w wyniku kolejnego niepowodzenia, jakiego doznali Palestyńczycy, nie mogąc powołać do życia własnego państwa.

Wybuch przemocy na terytoriach okupowanych okazał się trudny do powstrzymania. Mediatorzy międzynarodowi wielokrotnie podejmowali wysiłki na rzecz zawarcia izraelsko-palestyńskiego porozumienia o zaprzestaniu eskalacji przemocy, żadne z przyjętych uzgodnień nie zostało jednak zrealizowane. Kilkakrotne spotkania na szczycie z udziałem premiera Ehuda Baraka i lidera

¹⁰ „Keesing’s Record of World Events” 2000, nr 9, s. 43769–43770.

Autonomii Palestyńskiej Jasera Arafata oraz różnych mediatorów przynosiły mniej lub bardziej sformalizowaną zgodę stron na powstrzymanie przemocy, dalsze wydarzenia uniemożliwiały jednak ich realizację. Wskazywano, że przemoc wymknęła się spod kontroli władz palestyńskich, a zbuntowana młodzież przestała słuchać swoich przywódców. Strona izraelska oskarżała liderów Autonomii o wspieranie aktów przemocy, o czym miało świadczyć m.in. zaangażowanie w te działania przywódców Al-Fatah, macierzystej organizacji Jasera Arafata, współtworzącej Organizację Wyzwolenia Palestyny, oraz wypuszczenie na początku października przez władze Autonomii z więzień palestyńskich kilkudziesięciu osób skazanych za akty terroru. Wydaje się, że początkowo przywódcy palestyńscy rzeczywiście próbowali wykorzystywać rozwój sytuacji na terytoriach okupowanych do wywierania nacisku na władze Izraela, by zagwarantować sobie większą uступliwość w ewentualnych negocjacjach na temat ostatecznego uregulowania problemu palestyńskiego, jednak sytuacja okazała się w dłuższej perspektywie niesterowalna. Deklaracje liderów palestyńskich składane wielokrotnie od października 2000 r., wskazujące na możliwość przywrócenia stabilizacji w regionie, nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości.

Strona izraelska była oskarżana przez Palestyńczyków o używanie środków przemocy w sposób niewspółmierny do istniejącego zagrożenia, a kolejne śmiertelne ofiary palestyńskie podsycaly tylko wolę walki nieprzejednanych bojowników. Do końca grudnia 2000 r. w wyniku zamieszek śmierć poniosło ok. 350 osób (do początku marca 2001 r. już ponad 400), a ok. 10 000 doznało obrażeń. Zdecydowana większość ofiar to Palestyńczycy. Liczby te jednoznacznie obrazują nierówny charakter zmagania, jakie mają miejsce na obszarze terytoriów okupowanych¹¹.

Wybuch zamieszek na ziemiach zamieszkałych przez Palestyńczyków przyspieszył także ujawnienie się kryzysu rządowego w Izraelu. Rząd Ehuda Baraka utracił większość w parlamencie już w lipcu (przed rozpoczęciem szczytu w Camp David), niemniej wnioski opozycji o wotum nieufności nie uzyskał wówczas wymaganej większości, co pozwoliło Barakowi na kontynuowanie prac rządu. Słabość rządzącej koalicji pokazały także wybory nowego prezydenta, które 31 lipca odbyły się w Knesecie¹². Przyniosły one zwycięstwo mało znanemu wcześniej przedstawicielowi prawicowego bloku Likud Mosze Kacawowi, który stosunkiem głosów 63 do 57 pokonał reprezentanta Partii Pracy Szymona Peresa, jednego z twórców dialogu pokojowego, laureata pokojowej Nagrody Nobla, początkowo niekwestionowanego faworyta tej elekcji (także ministra ds. rozwoju regionalnego w rządzie Baraka). Wybory te można określić jako prawdziwe wotum nieufności dla rządzącej koalicji, pomimo że tego samego dnia nie udało się przegłosować kolejnego takiego wniosku prawicy. 2 sierpnia ze stanowiska

¹¹ Ch. Hedges, *The New Palestinian Revolt*, „Foreign Affairs” 2001, vol. 80, nr 1, s. 124–138.

¹² Poprzedni prezydent Izraela Ezer Weizman złożył 10 lipca dymisję, uzasadniając to złym stanem zdrowia. Swoją rezygnację E. Weizman zapowiedział już wcześniej, po oskarżeniach o korupcję i oszustwa podatkowe, co było faktyczną przyczyną ustąpienia z urzędu. Zob. „Rzeczpospolita” z 1 sierpnia 2000 r.

wicepremiera i ministra spraw zagranicznych zrezygnował David Levi (protestując przeciwko koncesjom poczynionym na rzecz Palestyńczyków; jego miejsce zajął Szlomo Ben-Ami), co jeszcze bardziej pogorszyło sytuację urzędującego gabinetu (wkrótce doszło zresztą do kolejnych rezygnacji wysokich funkcjonariuszy rządu)¹³.

Wybuch zamieszek na terytoriach palestyńskich i wynikający stąd stan zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa skłonił Ehuda Baraka do wyjścia z propozycją stworzenia opartego na szerokiej koalicji „rządu jedności narodowej”. Negocjacje z liderem Likudu Arielem Szaronem rozpoczęły się 23 października i nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Rząd przetrwał jeszcze jedno głosowanie w Knesecie 30 października¹⁴, ale w obliczu braku możliwości zbudowania stabilnej większości w parlamencie oraz wobec coraz większego zniechęcenia opinii publicznej, wywołanego kryzysem polityki dialogu z Palestyńczykami, 28 listopada premier Ehud Barak zapowiedział ustąpienie swojego rządu, a 9 grudnia zrezygnował ze stanowiska premiera.

Wybory na urząd premiera odbyły się 6 lutego 2001 r. Zwycięsko wyszedł z nich lider dotychczas opozycyjnego bloku Likud Ariel Szaron, zdobywając 62,5% głosów, wobec zaledwie 37,4% odchodzącego premiera Ehuda Baraka¹⁵. Zwycięstwo reprezentanta skrajnej prawicy, zapowiadającego twardy kurs wobec Palestyńczyków, oddała raczej szansę na zawarcie w najbliższym czasie porozumienia pokojowego regulującego w sposób trwały i ostateczny status terytoriów palestyńskich. Niemniej układ sił w parlamencie (zgodnie z istniejącymi rozwiązaniami konstytucyjnymi, wyborom premiera nie towarzyszyły wybory parlamentarne), gdzie największym zapleczem politycznym dysponuje Partia Pracy¹⁶, sprawił, że po wyborach powróciła idea rządu „wielkiej koalicji”. Na początku marca 2001 r. zapadły decyzje o powołaniu pod kierownictwem Ariela Szarona wspólnego rządu z udziałem Likudu, Partii Pracy i najprawdopodobniej niewielkich partii prawicowych. Funkcję ministra spraw zagranicznych zajmie w nim (obok ośmiu innych reprezentantów Partii Pracy) współtwórca procesu pokojowego Szymon Peres. Program rządu nie jest jeszcze znany i trudno wyrokować, jakie stanowisko zajmie on wobec najważniejszej chyba kwestii, którą będzie musiał rozstrzygnąć – ułożenia stosunków z Palestyńczykami¹⁷.

¹³ „Keesing’s Record8”, op. cit., nr 7–8, s. 43688, 43722.

¹⁴ Partia Szas, dysponująca 17 mandatami, zgodziła się wówczas poprzeć rząd premiera Baraka, ale tylko na jeden miesiąc.

¹⁵ „Rzeczpospolita” z 7 i 8 lutego 2001 r.

¹⁶ Partia Pracy tworzy razem z dwoma małymi partiami koalicję „Jeden Izrael”. Na temat wyników wyborów parlamentarnych w Izraelu w maju 1999 r. zob. „Rocznik Strategiczny” 1999/2000, Warszawa 2000, s. 271–277.

¹⁷ Rząd Ehuda Baraka, licząc na uwiarygodnienie swej pokojowej polityki, pomimo zbliżających się wyborów prowadził w Tabie negocjacje z władzami Autonomii Palestyńskiej, zostały one jednak przerwane przed dniem elekcji. Nowy premier niechętnie wypowiadał się o przyjętych tam ustaleniach.

STOSUNKI IZRAELA Z SYRIĄ I LIBANEM

Zawarcie pokoju z Syrią było jednym z głównych zadań stawianych przed rządem przez Ehuda Baraka w momencie obejmowania urzędu premiera. Dzięki mediacji amerykańskiej udało się doprowadzić do **wznowienia dialogu izraelsko-syryjskiego** pod koniec 1999 r. W dniach 15–16 grudnia 1999 r. w Waszyngtonie odbyła się pierwsza runda wznowionych negocjacji z udziałem premiera Izraela Ehuda Baraka, ministra spraw zagranicznych Syrii Faruka esz-Szaraa oraz prezydenta USA Billa Clintona. Spotkanie to służyło głównie prezentacji stanowisk negocjacyjnych i przełamaniu wzajemnej nieufności. Zgodzono się na kontynuowanie rozmów przy wsparciu negocjacyjnym ze strony administracji amerykańskiej.

Druga tura negocjacji została przeprowadzona w dniach 3–10 stycznia 2000 r. w Shepherdstown w Stanach Zjednoczonych z udziałem tych samych negocjatorów. I ona nie przyniosła żadnych zasadniczych rozstrzygnięć. Przyjęto jedynie przygotowany przez amerykańskich mediatorów dokument roboczy, który definiował obszary przyszłego porozumienia oraz przedstawiał różnice w stanowiskach negocjacyjnych Syrii i Izraela. Na zakończenie spotkania wyznaczono termin następnej rundy negocjacji na 19 stycznia. Niestety, do jego zwołania już nie doszło. 17 stycznia prezydent Syrii Hafez al-Asad odłożył rozpoczęcie negocjacji i pomimo przeprowadzonej następnego dnia rozmowy telefonicznej z Billem Clintonem nie zmienił swojego stanowiska.

Rozmowy załamały się głównie z tego powodu, iż obie strony kładły nacisk na odmienne zagadnienia w ramach procesu negocjacyjnego. Dla strony syryjskiej podstawową kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje status Wzgórz Golan. Podczas negocjacji zażądano od Izraela, aby zadeklarował gotowość pełnego wycofania się z tego regionu. Podczas pierwszej rundy rozmów strona syryjska domagała się, aby granice powróciły do stanu sprzed wybuchu wojny sześciodniowej w 1967 r., na co nie chciał zgodzić się Izrael, postulując powrót do granic wyznaczonych przez Wielką Brytanię i Francję w 1923 r., gdy obejmowały one mandat, odpowiednio nad Palestyną i Syrią. Różnica w przebiegu granic była stosunkowo niewielka, ale o tyle istotna, że ta – ukształtowana w wyniku wojny arabsko-izraelskiej w 1948 r. i obowiązująca do 1967 r. – na północno-wschodnim wybrzeżu dawała Syrii dostęp do Jeziora Tyberiadzkiego i jego zasobów wodnych. Kwestia zasobów wody wydaje się bardzo ważna dla istoty terytorialnych sporów izraelsko-syryjskich. Znajdujące się na Wzgórzach Golan źródła, które zasilają rzeki Jordan i Jarmuk oraz Jezioro Tyberiadzkie, mają strategiczne znaczenie dla zrównowżenia bilansu wodnego obu krajów (stąd pochodzi 12% wykorzystywanych przez Izrael zasobów wodnych). W sytuacji kiedy nowoczesna technika wojskowa, jaką dysponuje Izrael, zmniejsza geostrategiczne znaczenie bezpośredniej kontroli tego regionu, problem zabezpieczenia zasobów słodkiej wody dla ciągle rosnącej populacji Izraela staje się coraz poważniejszy. Dla Syrii ten problem także nabiera ostrości, zwłaszcza w kontekście analogicznych sporów z Turcją o wykorzystanie zasobów Eufratu.

Izrael z kolei uzależniał wycofanie się ze Wzgórz Golan od gwarancji wykluczających możliwość wykorzystania tego regionu w sposób mogący zagrozić jego bezpieczeństwu i oczekiwał od Syrii konstruktywnego stanowiska w tej sprawie. Ponadto w ramach przygotowań do ostatecznych rozstrzygnięć rząd Ehuda Baraka zwrócił się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o pomoc wojskową wartości 17 mld USD, której udzielenie miało być jednym z istotnych elementów całościowego porozumienia pokojowego¹⁸. Ponadto do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia przyszłości 17 tys. osadników żydowskich zamieszkujących Wzgórz Golan. Do procesu negocjacyjnego Izrael włączał także problem wycofania syryjskiego poparcia dla Hezbollahu – antyizraelskiej organizacji działającej w południowym Libanie¹⁹.

Akcentowanie odmiennych elementów przez obie strony uniemożliwiło wznowienie rozmów pokojowych. Prezydent Syrii Hafez el-Asad zażądał, aby przed wznowieniem negocjacji strona izraelska zadeklarowała gotowość całkowitego wycofania się ze Wzgórz Golan. Niejasności co do przebiegu ewentualnej nowej granicy pomiędzy Syrią i Izraelem oraz co do kontroli zasobów wody wpłynęły także na twarde stanowisko rządu premiera Baraka w tej kwestii, tym bardziej że w samym Izraelu ujawnił się opór wobec ewentualnych ustępstw terytorialnych wobec Syrii. 10 stycznia w Tel Awiwie odbyła się 150-tysięczna demonstracja przeciwników polityki ustępstw wobec północno-wschodniego sąsiada, a następnego dnia przywódcy dwóch partii koalicyjnych – Natan Szaranski (Israel Ba'aliya) i Icchak Levi (Narodowa Partia Religijna) – zagrozili wyjściem z rządu, jeśli ten zgodzi się na przekazanie Syrii Wzgórz Golan.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton podjął jeszcze jedną, choć również nieudaną, inicjatywę zmierzającą do przełamania impasu w rokowaniach. 20 marca spotkał się w Genewie z prezydentem Syrii Hafezem el-Asadem, nie przyniosło to jednak żadnego postępu. Po spotkaniu poinformowano, że różnicy w stanowiskach Syrii i Izraela nie udało się zmniejszyć, co czyni bezprzedmiotową propozycję wznowienia rokowań. W tej sytuacji Izrael skoncentrował swoją uwagę na problemie wycofania wojsk z Libanu, a także na negocjacjach z Palestyńczykami, rezygnując z prób odnowienia kontaktów z Syrią.

W tym kraju z kolei doszło w następnych miesiącach do istotnych zmian na szczytach władzy, co także ograniczyło aktywność zewnętrzną Damaszku. 10 czerwca zmarł bowiem prezydent Syrii Hafez el-Asad, a jego miejsce zajął syn dotychczasowego szefa państwa, Baszar el-Asad. Przekazanie władzy odbyło się sprawnie, niemniej obserwatorzy zwracali uwagę na możliwość niepokoїв wewnętrznych w związku z sukcesją władzy politycznej. Nowy prezydent nie spełniał wymogów konstytucyjnych, aby objąć urząd (wymagany wiek 40 lat), dlatego jeszcze w dniu śmierci poprzedniego prezydenta parlament zebrał się na

¹⁸ Przewidywało ono m.in. umożliwienie Izraelowi zakupu śmigłowców bojowych „Apache”, pocisków raketowych typu „Tomahawk” oraz powstanie stacji naziemnej w celu gromadzenia danych z amerykańskich satelitów wywiadowczych. Zob.: „Keesing’s Record8”, op. cit., nr 1, s. 43384.

¹⁹ H. Siegman, *Being Hafiz al-Assad*, „Foreign Affairs” 2000, vol. 79, nr 3, s. 2–7.

nadzwyczajnym posiedzeniu, by obniżyć wymagany limit wieku (do lat 34). 18 czerwca rządząca w Syrii partia Baas wybrała Baszara el-Asada na swojego przywódcę, a następnie (27 czerwca) parlament wysunął jego kandydaturę na urząd prezydenta. Referendum zatwierdziło ją większością 97,27% głosów (10 lipca). Podczas inauguracyjnego objęcia urzędu przemówienia Baszar el-Asad wskazał na pokój z Izraelem jako na jeden z priorytetów swojej polityki, wysunął jednocześnie żądanie pełnego wycofania z zajętych w 1967 r. Wzgórz Golan, jako warunek wstępnego pokoju. Z nowym prezydentem wiąże się niekiedy nadzieje na większe otwarcie Syrii na świat zewnętrzny, w tym także na kontakty z Izraelem, jednak załamanie w następnych miesiącach izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego oraz zmiany polityczne w samym Izraelu nie pozwalają patrzeć z optymizmem na przyszłość stosunków izraelsko-syryjskich w następnych miesiącach.

Nowa jakość została natomiast osiągnięta w 2000 r. w relacjach Izraela z Libanem, chociaż jedynie dzięki jednostronnym posunięciom rządu Ehuda Baraka. W sytuacji załamania dialogu izraelsko-syryjskiego, realizując wcześniejsze zapowiedzi, **gabinet izraelski podjął 5 marca decyzję o wycofaniu wojsk z Libanu południowego**, z tzw. strefy bezpieczeństwa, utworzonej w 1985 r. i znajdującej się pod kontrolą armii izraelskiej oraz współpracujących z nią milicji chrześcijańskich z tzw. Armii Południowego Libanu. Decyzja ta oznaczała jednocześnie rezygnację Izraela z postulatu łączenia kwestii libańskiej z uregulowaniem stosunków z Syrią. Syria zaangażowana jest militarnie w Libanie (stacjonuje tam od 1976 r. ok. 35 tys. żołnierzy syryjskich, wprowadzonych podczas wojny domowej w tym państwie, rozlokowanych głównie w północnej i centralnej części kraju), a ponadto włączyła się we wspieranie działalności antyizraelskiej organizacji fundamentalistycznej Hezbollah, która od 1982 r.²⁰ prowadzi działania zbrojne, mające doprowadzić do całkowitego wyzwolenia terytorium Libanu spod izraelskiej okupacji. Decyzja rządu Baraka oznaczała jednocześnie realizację przyjętej w 1978 r. (data pierwszej izraelskiej interwencji w Libanie) rezolucji nr 425 Rady Bezpieczeństwa ONZ, wzywającej Izrael do wycofania wojsk z tego kraju.

Przyczyn tego posunięcia należy doszukiwać się w ogromnych kosztach materialnych i ludzkich zaangażowania izraelskiego w Libanie. Od 1978 r., kiedy to po raz pierwszy wojska Izraela wkroczyły na terytorium Libanu, w południowej części tego kraju zginęło co najmniej 900 Izraelczyków, a w ostatnich latach corocznie kilkunastu dalszych traciło życie w starciach z oddziałami bojówek Hezbollahu. Od momentu rozpoczęcia działań zbrojnych przez Hezbollah w 1982 r. organizacja ta straciła 1276 bojowników. Ponadto Izrael finansował utrzymanie Armii Południowego Libanu, ok. 3,5 tys. żołnierzy będących *de facto* na służbie Izraela. Na przełomie lutego i marca doszło do kolejnej serii wzajemnych ataków pomiędzy siłami Hezbollahu i Izraela, który w odpowiedzi

²⁰ Izrael dokonał wtedy ataku na terytorium Libanu, dążąc do wyeliminowania z tego kraju bojowników palestyńskich, prowadzących akcje zbrojne przeciwko Izraelowi.

zaatakował także cywilne cele na terytorium Libanu (lotnictwo izraelskie zbombardowało libańskie elektrownie). Społeczeństwo Izraela coraz bardziej niechętnie akceptowało koszty prowadzenia polityki umacniania swego bezpieczeństwa poprzez utrzymywanie armii na terytorium potencjalnego przeciwnika. Dlatego też ta decyzja rządu nie wzbudziła większych kontrowersji.

O planach swojego wycofania z Libanu rząd Izraela poinformował 17 kwietnia 2000 r. Organizację Narodów Zjednoczonych. Sam proces wycofywania sił zbrojnych rozpoczęto w połowie maja, kiedy to oddziały izraelskie przekazały kilka posterunków wojskowych siłom Armii Południowego Libanu. Oddziały tej formacji okazały się jednak niezdolne do samodzielnego istnienia i w miarę jak traciły wsparcie armii izraelskiej, uległy one dezintegracji, a większość bojowników przekroczyła granicę, szukając schronienia w Izraelu (bojąc się libańskich oskarżeń o zdradę). Proces wycofywania wojsk izraelskich zakończył się 24 maja. Opuszczone terytoria zostały początkowo zajęte przez oddziały Hezbollahu i inne ugrupowania libańskie, co doprowadziło do przejściowego chaosu na obszarze pogranicza. Przedstawiciel Organizacji Narodów Zjednoczonych Terje Roed-Larsen wezwał rząd libański do przejęcia kontroli nad południową strefą, ten zażądał jednak wcześniejszego potwierdzenia od ONZ, że Izrael rzeczywiście wycofał się na granicę ustanowioną przez Wielką Brytanię i Francję w 1923 r. (granica pomiędzy terytoriami mandatowymi, jakimi były wówczas Palestyna i Liban). Rada Bezpieczeństwa ONZ podjęła decyzję o rozmieszczeniu na granicy libańsko-izraelskiej sił pokojowych UNIFIL (United Nations Interim Force in Lebanon). Proces ten rozpoczęto 28 lipca, po wcześniejszym potwierdzeniu w raporcie sekretarza generalnego ONZ (18 czerwca), że wojska izraelskie zostały w całości wycofane z tzw. strefy bezpieczeństwa. Rozmieszczenie sił międzynarodowych zostało skoordynowane z działaniami libańskich sił zbrojnych, których oddziały zostały 9 sierpnia rozmieszczone w strefie.

Pomimo tych wydarzeń władze Libanu oskarżały Izrael o to, że dąży do zachowania kontroli nad niewielkimi terytoriami po libańskiej stronie granicy. Spór dotyczył obszaru o powierzchni 25 km kw., położonego na zboczu góry Hermon (region Szabaa), bezpośrednio przylegającego do terytorium Wzgórz Golan. Region ten został zdobyty przez armię izraelską podczas wojny sześciodniowej w 1967 r., władze Libanu i Syrii wspólnie potwierdzały jednak jego przynależność do terytorium Libanu. Przedstawiciele ONZ oświadczyli, że nie są w stanie wydać wiążącej decyzji w tej kwestii. Obawiano się, że fakt ten może służyć za pretekst dla Hezbollahu, by kontynuować działania przeciwko Izraelowi. W drugiej połowie listopada 2000 r. doszło w strefie do dwóch incydentów zbrojnych, które kosztowały życie jednego żołnierza izraelskiego (kilku zostało rannych) i doprowadziły do odwetowych ataków Izraela na obozy Hezbollahu²¹.

Pomimo tych wydarzeń i utrzymującego się w regionie napięcia, wycofanie Izraela z południowego Libanu było ważnym krokiem w kierunku regionalnej stabilizacji. Wyeliminowane zostało jedno z najpoważniejszych źródeł napięć

²¹ „Financial Times” z 27 listopada 2000 r.

w relacjach pomiędzy Izraelem i światem arabskim, a granica izraelsko-libańska – pomimo drobnych incydentów – pozostaje w zasadzie stabilna. Zniknęło uzasadnienie dla antyizraelskiej aktywności Hezbollahu. Pośrednią konsekwencją tych decyzji jest coraz częściej podnoszony w Libanie postulat, zwłaszcza przez chrześcijańską część ludności, wycofania z tego kraju także wojsk syryjskich.